№ 111 Łódź, Poniedziałek 24 kwietnia 1922 r. Cena 25 mk. (Na prowincji 28 ...) [illegible] ROK III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracujące

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 500, na prowincji „ 600, Zagranicą „ 900. Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 50 Mk.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 120.— w tekście mk. 150.—reklamy mk. 75.—, nekrolog mk. 60—, komunikaty mk. 75, zwyczajne mk. 40 za wiersz nonparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia zasyłane po g. 5 wiecz. [illegible]

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60140

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Losy konferencji genueńskiej ważą się.

Wyjaśnienia sytuacji do tej pory niema).

Sprzymierzeni wobec memorjału sowieckiego i noty niemieckiej.

GENUA, 23 (AW) Wrażenie wypływające z memorjału delegacji rosyjskiej, którego zadaniem ma być zbicie wywodów rzeczoznawców londyńskich, sprowadza się do tego, że nie Rosja ma być ocalona przez zagranicę, lecz odwrotnie Europa pogrążyłaby się w upadek bez pomocy Rosji, wobec czego role są odwrócone, gdyż Europa znalazłaby się w obliczu nędzy, jak to chce memorjał sowiecki. Drugie twierdzenie sowietów jest jeszcze dalej posunięte, usiłując dowieść, że bezpośrednia współpraca kapitału zagranicznego przy odbudowie Rosji jest próbą całkowitego ujarzmienia rosyjskiego ludu pracującego. W ten sposób demagogiczny usiłują sowiety zgóry zdyskredytować podjęcie pracy w Rosji przez czynniki zagraniczne. Ponadto usiłuje delegacja sowiecka dowieść, że warunki, pod jakiemi ma być udzielona pomoc, winny być odrzucone, ponieważ niektóre z nich, w myśl wywodów sowieckich, weszły już w życie, inne zaś nie dadzą się pomieścić w ramach ustroju komunistycznego.

Co się tyczy długów Rosji, to memorjał sowiecki uważa, że sumy żądane od sowietów są wprost potworne. W ten sosób memorjał sowiecki naśladuje stanowisko Niemiec w sprawie spłat reparacyjnych. Nakoniec usiłuje memorjał sowiecki uzyskać uznanie de jure rządu sowieckiego, jak również przyznanie kredytów, nie dając jednocześnie zagranicy żadnych korzyści.

Ze względów powyżej wymienionych, delegaci państw sprzymierzonych postanowili w dniu 23 b. m.

przejść do porządku dziennego nad memorjałem sowieckim,

postanawiając jednocześnie uznać go za niebyły. Zarazem należy zaznaczyć, że na poprzedniem posiedzeniu **nad memorjałem sowieckim** obradował szczegółowo podkomitet rzeczoznawców.

GENUA, 23 (PAT) Godz: 14 40. Posiedzenie komisji 9 państw z udziałem przedstawicieli Szwajcarji i Szwecji ukończyło się. Posiedzenie podzielone było na dwie części. W pierwszej części, w której delegaci państw neutralnych nie brali udziału, dyskutowano nad notą Wirtha.

Druga część poświęcona była sprawie rosyjskiej.

Na początku posiedzenia Bratianu w imieniu

Małej Ententy i Polski

odczytał deklarację pojednawczą, wzywającą do łączności i solidarności—podkreślając, iż traktat zawarty w Rapallo zagrażałby istnieniu niektórych państw. Deklaracja została przyjęta życzliwie.

Następnie dyskutowano nad stanowiskiem wobec odpowiedzi rosyjskiej. Dyskusja była bardzo długa. Uchwalono traktować odpowiedź jako bibułę propagandową i postanowiono dyskutować tylko nad notą sowietów do Lloyd Georga. W sprawie noty Wirtha Lloyd George przedstawił swoją formułę, stwierdzającą, że odpowiedz Niemiec jest przyjęciem ustalonego przez podpisujące państwa stanowiska. Barthou zgłosił poprawkę zgodną z duchem min. Skirmunta, a mianowicie, że delegaci zastrzegają dla swoich rządów prawo zastrzeżenia do tych punktów traktatu w Rapallo, któreby były w sprzeczności z punktami istniejących już traktatów.

Dziś po południu zbierze się komisja rzeczoznawców dla zbadania noty rosyjskiej.

GENUA 23. (PAT) Havas. Na wstępnem zebraniu przedstawicieli Wielkiej i Małej Ententy. Barthou zawiadomił delegację, że wobec tego, iż memorjał finansowy rosyjski sprzeczny jest z listem Cziczerina, wystosowanym do Lloyd Georga, — został usunięty z programu obrad. Barthou wezwał rzeczoznawcę francuskiego Seydoux, aby uchylił się od uczestnictwa w obradach komitetu rzeczoznawców finansowych, dopóki nie zostaną dane wyjaśnienia w powyższej sprawie.

W związku z tem porozumieniem Seydoux wycofał się z posiedzeń. Szanzer oświadczył, że niewiedział nic o tem zdarzeniu i dodaje, że konferencja otrzymała tylko list Cziczerina.

W odpowiedzi Barthou zauważył, że memorjał bez względu na to czy został złożony oficjalnie, czy nie — nie powinien, zgodnie z twierdzeniem samych delegatów rosyjskich, służyć za podstawę do dyskusji.

Ostre starcia z bolszewikami.

PARYZ, 23. (AW). Sprawozdawca Havasa donosi z Genui, że wydział siedmiu rzeczoznawców, wybrany przez subkomisję polityczną dla spraw rosyjskich, zebrał się pod przewodnictwem delegata angielskiego, Evansa. Rzeczoznawcy sowieccy oświadczyli, że memorjał rosyjski został błędnie przełożony z języka angielskiego na francuski. W odpowiedzi na to oświadczył delegat francuski Seydoux, że otrzymał od Barthou nakaz niebrania więcej udziału w obradach wydziału rzeczoznawców, ponieważ treść memorjału rosyjskiego nie zgadza się ani z zasadami, ustalonymi w Cannes, ani też z treścią noty Cziczerina, wystosowanej do Lloyd Georga.

Oświadczywszy te słowa opuścił wraz ze swymi kolegami francuskimi salę obrad; do odchodzących przyłączyli się również rzeczoznawcy japońscy.

Delegat angielski pozostał wprawdzie na sali obrad, zaznaczył jednak, że wywołało to jego zdumienie, iż memorjał rosyjski zawiera żądania dodatkowe, zarzucone już poprzednio w nocie Cziczerina do Lloyd Georga.

Posiedzenie wydziału zostało przerwane, jakkolwiek Rakowski wołał, że delegacja rosyjska cofa już swój memorjał.

Opinje francuskie.

PARYZ 23. (PAT). Havas. Oficjalne koła francuskie są zdania, że brzmienie noty niemieckiej nie może stać się zerwaniem dyskusji. Dyskusja mogłaby się rozwinąć nad niektórymi punktami. Zakres jej winien być ściśle określony. W tym sensie zostały wysłane instrukcje dla delegacji francuskiej. Instrukcje te również omawiają gwarancje, jakich należałoby się domagać od Rosji, w razie gdyby sowiety przyjęły jakiekolwiek zobowiązania.

14 dni.

WIEDEN, 23 (PAT) Prasa niemiecka podaje z Genui, że prace konferencji obliczone są jeszcze na 14 dni.

Wyjazd rzeczoznawców polskich.

GENUA, 23 (PAT) Wszyscy rzeczoznawcy Polski dla spraw finansowych opuszczą Genuę we wtorek.

Sensacyjne rewelacje.

PARYZ, 23 (PAT) H. „Echo National" ogłasza dokument, co do którego dano mu dostateczne gwarancje. Jest to sprawozdanie z przyjęcia 20 stycznia r. b. prasy niemieckiej różnych odcieni przez Wirtha i Rathenaua. Wirth na wstępie zalecił sekret, poczem Rathenau przedstawił przebieg rokowań, jakie odbył w końcu zeszłego roku w Londynie. Oświadczył, że bankierzy angielscy dali mu do zrozumienia, że jeżeli Niemcy wrócą znów na rynek światowy w charakterze kupców, Anglja zrzeknie się wówczas odszkodowań przypadających od Niemiec. Bankierzy angielscy podsunęli Rathenauowi myśl wyjścia z rezerwy wobec Rosji. Wirth wszedł wtedy w kontakt z delegacją rosyjską, znajdującą się wówczas w Berlinie w przewidywaniu wielu intratnych kontraktów na przyszłość. Przechodząc do konferencji w Cannes Rathenau utrzymywał, że Anglja i Włochy obiecały mu już, że wypłaty przypadające co 10 dni na Niemcy, zostaną zmienione po konferencji w Genui. Przemówienie swoje Rathenau zakończył następującemi słowami: „Po ciemnej nocy w Wersalu, Niemcy widzą jutrzenkę". Rathenau zalecił zachowanie w sekrecie zebrania i dopiero wtedy, gdy w traktacie wersalskim poczynione będą poważne szczerby zebrani będą mogli oświadczyć, że dzieło to było „świstkiem papieru".

Komisja finansowa.

GENUA 23. (AT). Prace komisji finansowej będą zakończone prawdopodobnie w poniedziałek. W toku rozpraw zastanawiano się nad ograniczeniem walutowem, przyczem uznano zakaz wywożenia walut zagranicę za nieprowadzący do celu i za środek mogący przyczynić się do spekulacji. Zwrócono również uwagę na fakt odpływów kapitałów zagranicę, które w ten sposób pragną uchylić od opodatkowania. Sprawę tę, jak również sprawę opodat-

kowania kapitałów przekazano do opracowania Lidze Narodów.

Komisja finansowa rozpatrywała kwestję sanacji stosunków walutowych i kwestję uzdrowienia handlu, przyczem uznano, że przy obecnym stanie walut uzdrowienie handlu jest niemożliwe. Obie te kwestje przekazano do rozpatrzenia konferencji bankowej. Komisja rozpatrywała wreszcie kwestję gospodarczą i ogólne projekty, tyczące się odbudowy Rosji,

W Irlandji.

Nowe rozruchy.

LONDYN, 23. (AW). Dublin był wczoraj terenem nadzwyczaj krwawych rozruchów. Około północy usiłowały nieregularne bandy wysadzić koszary Wellingtona i rzucić bomby na podwórze koszar. Było wielu rannych. Przez całą noc strzelano na ulicach. Ludność czyni przygotowania na czas zapowiedzianego strajku.

LONDYN, 23. (AW). W Belfaście zabito wczoraj wskutek strzelaniny 6 osób, 24 osoby zostały zranione.

Jak mieszka robotnik Stanów Zjednoczonych.

Każdego, kto interesował się stosunkami, panującemi wśród warst robotniczych północnej Ameryki, zastanowiło jedno zjawisko: ogromne kolonje robotnicze, grupujące się przy każdym większym zakładzie przemysłowym. Robotnik amerykański — nasi emigranci w tym względzie przodują,—zwłaszcza robotnik zasobniejszy, ma ambicję posiadania własnego domu.

Dlatego też jeśli mówimy np. o polskich dzielnicach robotniczych Chicago, czy innych środowisk przemysłowych amerykańskich, winniśmy pamiętać, że są one polskie ze względu na ludność, ale i na właścicieli nieruchomości, w tych dzielnicach położonych.

Nieruchomości te—to parterowe domki z nadbudówką, posiadające do 6 pokoi. W normalnych czasach taki domek kosztował wraz z placem około 2 tys. dolarów, ale sumę tę spłacało się ratami. Dla rozpoczęcia akcji i objęcia domku w posiadanie konieczną była jedynie suma 800 dolarów, resztę zaś spłacano w nieznacznych stosunkowo ratach kwartalnych czy półrocznych.

Domek taki, oczywiście, służył tylko jednej rodzinie, z czego wnosić możemy, jaka przepaść dzieli naszego robotnika od dobrobytu i nawyknień werstw pracujących Ameryki. Bo gdy u nas robotnik posiada przeciętnie mieszkanie jednopokojowe, rzadko zaś ma do rozporządzenia, zwłaszcza teraz dwa pokoje, w których musi się dusić z liczną rodziną, w Stanach Zjednoczonych ma on często 6 pokoi, a więc na każdego niemal członka rodziny przypada oddzielny pokój.

A jakże dalekie są nasze „domy fabryczne", w których mieszkają dziesiątki rodzin jedna przy drugiej od oddzielnie pobudowanych uroczych domków robotniczych amerykańskich.

Charakterystyczną przy tem wszystkiem jest rzeczą, że wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe ogromnie popierają ten robotniczy ruch budowlany, a na wypadek bezrobocia, wydalanie z fabryk rozpoczyna się właśnie od tych, którzy takich domków nie posiadają i są uważani za element „lotny".

Kolejnictwo polskie.

Ministerjum kolei żelaznych komunikuje nam następujące dane, dotyczące ruchu na sieci kolei państwowych:

Ogólna długość eksploatacyjna linji kolejowych wynosiła w początku r. b. 15,647.5 klm., po potrąceniu zaś odcinków zamkniętych dla ruchu — 15,611.3 klm. Przebieg pociągów ruchu osobowego wynosił 9,978,288 pociągo-klm., ruchu towarowego — 6,639,982 pociągo-klm. Przebieg wagonów taboru osobowego wynosił 266,005,264 osio-klm., wagonów taboru towarowego: ładownych — 380,808,632 osio-klm., próżnych — 166,469,380 osio-klm. Przebieg ciężaru pociągów (brutto) ruchu osobowego wynosił 2,339,862,000 tonno-klm., pociągów ruchu towarowego — 3,745,115,000 tonno klm.

Załadowano na stacjach kolei polskich 572,841 wagonów.

Przyjęto od kolei zagranicznych 184,840 wagonów ładownych.

Dane powyższe obejmują 8-m dyrekcyj kolejowych, a mianowicie: Warszawską, Radomską, Krakowską, Lwowską, Stanisławowską, Poznańską, Gdańską i Wileńską.

Na marginesie chwili.

Nadzieje, jakie teraz żywią urzędnicy.

Jest rzeczą starą—nie tak, jak świat, coprawda,—ale w każdym razie jak istnienie odrodzonego Państwa Polskiego, sprawa należytego uposażenia urzędników. Już Rada Regencyjna — świeć Panie nad jej grzeszną duszą—popełniła błąd kardynalny, obliczając pensje urzędnicze według skali głodowej, która czyniła z funkcjonarjuszów państwowych jakichś parjasów, żyjących z dnia na dzień w czarnej nędzy.

Późniejsze ustawy, których zadaniem było zapobieżenie skutkom wzrastającej wciąż drożyzny, celu tego nie osiągnęły, bowiem opierały się wciąż na tym zasadniczym błędzie, popełnionym przez Trzech Króli w zastępstwie. W rezultacie urzędnik może żyć znośnie przez dziesięć dni w miesiącu, a przez następne dwie dekady chodzi głodny, obdarty, niezdolny do produktywnej pracy.

Gdy zaś nadchodzą wielkie święta doroczne, Boże Narodzenie i Wielkanoc, owe dni wypoczynku, a także — za przeproszeniem—obżarstwa i opilstwa dla przeciętnego obywatela Rzeczypospolitej, dla urzędnika zaczyna się prawdziwa tragedja. Skąd wziąć na opędzenie najpilniejszych potrzeb, skoro z otrzymanej pensji nie pozostało już nic, prócz wspomnień?

Pan minister Michalski opracował już projekt ustawy o uposażeniu urzędników. Ale Sejm nasz ma dużo czasu; jemu się nigdy nie spieszy. Zanim więc uchwali ten projekt, zanim redakcja „Dziennika Ustaw", zdecyduje się go wydrukować — dużo wody w Wiśle upłynie. Zaprawdę: prędzej bolszewicy wypłacą nam przyznane przez traktat rysk. 30 miljonów w złocie, niż urzędnik doczeka się znośnego bytu. Trzeba tedy przyjść mu chociaż z doraźną pomocą, bo on, niestety, czasu niema i umrzeć może z głodu zanim zaświeci nad nim słońce sejmowe.

W chwili obecnej ta doraźna pomoc wyrazić się powinna w wypłaceniu wszystkim funkcjonarjuszom państwowym zasiłku świątecznego.

Głos ma pan minister skarbu...

(—y).

Wiosna.

Wiosna! Słońce i błękity!
Niechaj śmieje się szyderca,
lecz blask słońca złotolity
do każdego zajrzy serca.

Uśmiechnięte ludzkie twarze,
rozgwarzone miast ulice...
Gadajże tu młodej parze
o poważnej polityce.

Gdy w powietrzu pełnem wiosny
uśmiechają się promienie,
niczem jest ów fakt radosny,
że w łeb wzięło przesilenie.

Konferencje, gabinety,
„Zespół", Wilno i „statuty",
mogły źródłem być podniety,
kiedy marzec był, jak luty.

Europy odbudowa,
kwestja ważna i żałosna,
niechajże się dzisiaj schowa,
kiedy wiosna, wiosna, wiosna!

Wiosna rzuca czar królewny,
jej cud wszystkie serca kupi.
Człek się staje dziwnie rzewny,
Lekki, młody, no i... głupi.

Ćwierk.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

24
Poniedziałek

Dziś Feliksa
Jutro Marka

Wschód słońca, 5 m. 44
Zachód „ 7 m. 30

Wschód księżyca 6 m. 11
Zachód „ 8 m. 45

— **Z Rady Miejskiej.** 13-te (IV sesji) posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 25 kwietnia 1922 roku o godz. 6 po poł. punktualnie w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej nr. 16. Na posiedzeniu tem zatwierdzony zostanie wybór placu pod budowę Teatru Miejskiego.

— **Komitet Organizacyjny Związku Oficerów Rezerwy** Województwa Łódzkiego podaje do wiadomości, że siedziba jego mieści się w lokalu Gospody Żołnierskiej, ul. Przejazd № 1. Zainteresowani mogą się zgłaszać codziennie w czasie od godziny 19.30 do 20.30 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Obszerne sprawozdanie z zebrania organizacyjnego podamy w numerze wtorkowym.

— **Czy „kawał" czy serjo?** W poczekalniach tramwajów podjazdowych firma „Browar Tow. Akc. Anstadt" wywiesiła plakaty reklamowe, posiadające tekst... rosyjski i polski, przyczem ten pierwszy umieszczony jest nad tekstem polskim.

Co to ma znaczyć?

— **O taksę dla dorożkarzy.** Niejednokrotnie zdarza się, iż nasi dorożkarze, żądają zbyt wysokiej zapłaty za kurs jazdy w mieście. Szczególnie uskarżają się na to przyjezdni, z których dorożkarze zdzierają skórę.

Wobec tego na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej ustaloną zostanie taksa dla dorożkarzy, której ci ostatni zmuszeni będą przestrzegać.

Nareszcie! blp.

— **Nieudane „rozbrojenie".** Onegdaj na idących posterunkowych przy ul. Podmiejskiej, napadło kilku osobników usiłując ich rozbroić. Na alarm napadniętych przybyła pomoc policyjna. Napastników aresztowano i odprowadzono do komisarjatu. Jak się okazało napastnikami byli żołnierze — więźniowie: Stefan Banaszczyk, Maksymiljan Szymański, Józef Urbałowicz. Oprócz tych również brali udział w „rozbrojeniu" Jan Banarczyk, zam. przy ul. Łącznej 25, i Roman Grabka zam. przy ul. Bednarskiej № 14, których również aresztowano. bip

— **Zagadkowa śmierć.** Władysław Czekalski, zamieszkały przy ul. Grochowej 4, zameldował policji, iż 18-letnia córka jego Wacława nagle zmarła. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził skon. Ponieważ zachodzi podejrzenie otrucia, zwłoki zabezpieczono do przybycia władz sądowo-lekarskich. (bip)

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś, t. j. w poniedziałek Teatr Miejski daje dla Zrzeszeń robotn. i intelig. arcydzieło Moliera — mistrza francuskiej komedji — p. t. „Skąpiec".

We wtorek dnia 25 kwietnia 22 r. odegrana zostanie arcywesoła farsa A. Bisson'a p. t. „Kontroler wagonów sypialnych" w premjerowej obsadzie.

W czwartek premjera „Lato"—kom. S. Rittnera w doskonałej obsadzie naszego zespołu, oprawiona w nowe piękne dekoracje projektu A. Pronaszki. Reżyserja w rękach A. Kwiatkowskiego.

Koncerty Orkiestry Filharmonicznej.

W poniedziałek, dn. 24 b. m. odbędzie się koncert symfoniczny na dochód tow. „Kropla Mleka". W koncercie tym wezmą udział: znakomita śpiewaczka Janina Niekraszowa, znany pianista prof. Wacław Lewandowski oraz dyrygenci Lucjan Rogowski i Bronisław Szulc.

Warszawa jako podstawa operacyjna dla Anglików i Amerykanów.

U nas przygotowują się oni do akcji w Rosji.

Sfery angielskie i amerykańskie w Warszawie interesują się bardzo sprawami rosyjskiemi. Licznie funkcjonujące u nas towarzystwa angielskie i amerykańskie handlowe, okrętowe i społeczne mają pracowników, którzy nietylko uczą się języka rosyjskiego, ale skrzętnie badają materjał i zbierają dane, dotyczące życia ekonomicznego w Rosji i stosunku Polski do tego życia.

Podobno jak utrzymują niektórzy z tych panów — w Warszawie utworzone są sieci organizacyjne z czynników angielskich i amerykańskich, które przy najbliższej sposobności mają wyjechać do Rosji i rozpocząć tam akcję utrwalenia swoich wpływów i kontrakcję przeciwko czynnikom niemieckim, które tam już pracują.

Tajemnica sześciu grobów.

We Francji w pewnej wsi przy kopaniu dołu do fundamentu natrafiono na deskę, która okazała się wiekiem trumny. Gdy trumnę tę otworzono, zdziwionym oczom widzów ukazała się niezwykle piękna kobieta, o długich warkoczach. Widzenie to trwało przez kilka minut tylko, bo oto nagle twarz tej kobiety rozsypała się w proch, a ciało odziane w suknię z lekkiej wełny, rozsypało się również w oka mgnieniu, rozwiało się niby puch mlecza. Pozostał tylko ubrany w szatę szkielet i rozmaite przedmioty, stanowiące żałobne „ruchomości".

Jak się okazało, była to trumna z pierwszego stulecia po narodzeniu Pana Jezusa. Młoda ta kobieta, może jakaś sławna piękność z zamierzchłych czasów, spała tak w tej trumnie przez 18 stuleci w tym samym stanie, w jakim ją pogrzebano, nietknięta biegiem nieubłaganego dla żywych czasu, zakonserwowana świetnie dzięki gazom dwutlenu węgla, pochodzącego z pobliskich źródeł mineralnych.

Dokładne zbadanie znalezionych w trumnie przedmiotów stało się metryką wieku tej kobiety. Skoro wynikło z badań, iż osoba ta liczy 1800 lat, zabrano się do przeszukiwania ziemi wokoło jej grobu.

Wykryto przy tem pięć innych grobów mianowicie: grób równie młodej kobiety blondynki, ubranej biało, obutej w cienkie skórzane trzewiki. Drugi grób zawierał ciało kobiety nieco starszej, której głowa ozdobiona była przyprawionym warkoczem; ponadto wykryto grób jeszcze innej kobiety, dalej dziewczynki i brodatego starca.

Interesujące niezwykle są znalezione w tych grobach przedmioty, jak współczesne monety, stanowiące datę danej chwili, dalej wazy, koszyki, artykuły toaletowe i zdobnicze, bielizna, ubranie, obuwie, wszystko zda się jakby wczoraj zrobione, aż do nadwiędłych zaledwie owoców i zielonej jeszcze do tej pory gałązki bukszpanu.

Cudowne to zjawisko wyjaśniają chemicy działaniem gazu, który, cięższy od powietrza, wytłoczył powietrze z trumien i utrzymał dawne kształty ciał, zachowawszy zarazem w stanie nienaruszonym wszystko to, co wraz z niemi zostało zagrzebane przed tysiąc ośmset laty.

Kłopoty pieniężne komunistów polskich

Władzom naszym powiodło się stwierdzić dokumentalnie, że komitet centralny komunistycznej partji robotniczej Polski w ścisłem porozumieniu z egzekutywą w Gdańsku i Berlinie miał łączność ze sprawą ś-to-jurską we Lwowie, gdyż z ramienia powyższego komitetu wysłano tam zaufanych celem przeprowadzenia dochodzeń dla wyjaśnienia, kto był powodem rozkonspirowania znanej konferencji komunistycznej w katedrze św. Jura.

Jeżeli fakt powyższy połączymy z obecnością na konferencji ś-to-jurskiej oprócz innych członków centralnego komitetu KPRP — Grosserowej i Królikowskiego, który był komisarzem do spraw polskich przy sowieckim komisarjacie ludowym Cichowskiego, musimy przyjść do wniosku, że cała robota komunistyczna w Polsce, jak to zresztą wielokrotnie już podnosiliśmy — jest prowadzona z polecenia Moskwy i Berlina, oczywiście, za pieniądze stamtąd otrzymywane przez pośrednictwo stałych kurjerów.

Dalszym dowodem stosunków, łączących komunistów polskich z Moskwą i Berlinem, jest fakt znamienny, iż centralny komitet KPRP zaczął w ostatnich czasach dopominać się o wypłatę zaległych od kilku miesięcy subsydjów z międzynarodowego czerwonego związku zawodowego na specjalne organizowanie frakcyj czerwonych w związkach zawodowych polskich, uzasadniając niecierpiącą zwłoki potrzebę pieniędzy likwidowaniem prasy komunistycznej w rodzaju „Głosu pracowniczego" i „Sygnału kolejowego", oraz deficytami, wynikłemi z organizacji konferencji przedzjazdowej, nadto zjazdu komunistów polskich itd.

Listy Poznańskie.

(Korespondencja własna „Pracy “.

Życie umysłowe Niemców tutejszych płynie pod silnym wpływem Gdańska, który stał się potężnem centrum propagandy antypolskiej w Polsce. Po całej Polsce rozjeżdżają panny agentki „Danziger Zeitung“ i „Danziger Nachrichten“, docierają do najdalszych zakątków niemieckich i namawiają do prenumerowania. Znam wieś niemiecką w pow. Szamotulskim, odległą o 3 kilometry od poczty; codziennie listonosz przynosi te gdańskie gazety prenumeratorom. W numerach „D. Zeitung“ z 14—16 kwietnia znajduję następujące artykuły lub wzmianki: „Utworzenie polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku ma się odbyć, pomimo, iż to wyraźnie się sprzeciwia ustawom i umowom“; „Gdańskowi grozi wykupienie przez Polaków“; „Na Śląsku Górnym zanosi się na rozruchy, gdyż zgromadziło się dużo polskiej hołoty, niechcącej pracować (das arbeit sheue gevindel); „Polacy ostrzeliwują pociągi, posyłają Niemcom wyroki śmierci lub groźby zamordowania“. Dalej czytamy o obrabowaniu niemieckiego wagonu pocztowego w korytarzu gdańskim, o „przeciwnem naturze“ położeniu Gdańska, które będzie trwało, aż zostanie zmieniony „Wersalski dyktat“ — to znaczy narzucony traktat.

Zewnętrznie Niemcy przystosowują się do pewnego stopnia do nowych wymagań. Tak w sali tanecznej w owej wiosce widziałem szeregi chorągiewek francuskich, belgijskich i polskich, na dachu maszt dla sztandaru. Chętnie rozmawiają o złych rządach polskich w dziedzinie gospodarczej; wskazywano mi, naprzykład, na rzeczywiście niezrozumiałe zarządzenie władz, zapewne starostwa: oto na szosach między Obrzyckiem, a Czernikowem i Wronkami wycięto około 500 wielkich drzew, które dawały ochłodę i ozdobę. Dochodzą mię głosy, że i gdzieindziej władze w ten sposób dają zarobek bezrobotnym! Oryginalne pojmowanie swych obowiązków względem kultury. Podobno wykarczowanie pni owych 500 drzew kosztowało 100 tys., a zysku za nie otrzymano 300,000. Były to drzewa liczące 70—80 lat.

Pomimo wszystko jednak zaczyna ustawać stopniowo lekceważenie Polski. „Nie myślałem, mówił mi właściciel owej oberży, że Polska produkuje tyle różnych wyrobów—jak przekonałem się o tem na Targu Poznańskim“. „A tak, odrzekłem z dumą, produkujemy już wszystko, z wyjątkiem instrumentów precyzyjnych“.

O jakiejś współpracy kulturalnej jeszcze mowy niema. Jedynym, o ile wiem, objawem tego był wspaniały koncert religijny Bacha w wielki piątek w kościele Ewangielickim św. Krzyża. Tu obok dwóch śpiewaczek, które specjalnie przybyły z Lipska, oraz jednego śpiewaka też z Lipska, a drugiego z Berlina, i chóru kościelnego, występowała orkiestra teatru Wielkiego, nasza pianistka p. Konatkowska i inni znani polscy soliści. Całość wypadła imponująco i była wysłuchana w skupieniu przez publiczność przeważnie, ale nie wyłącznie niemiecką. Co do współżycia towarzyskiego obu narodowości—sprawa przedstawia się różnie, zależnie od warstwy społecznej; pomiędzy inteligencją panuje kompletne odosobnienie, tymczasem gdy publiczność wiejska i małomiasteczkowa bawi się razem. Trudno się dziwić: wchodzą tu w grę czynniki specjalne: jedyna sala do tańców na całą okolicę, przeważnie niemiecką; następnie ta okoliczność, że znaczna część mężczyzn obu narodowości przeszła tą samą szkołę wiejską czy miasteczkową niemiecką, a potem ci ludzie byli razem w wojsku i podczas wielkiej wojny. Wogóle zaś nigdy nie byłem świadkiem jakiegokolwiek zatargu między Polakiem a Niemcem.

Jeśli widziałem u tutejszych mieszkańców zaciśnięte pięści, wykrzywione nienawiścią i pogardą twarze i rozpłomienione oczy—to wobec rodaków z innych zaborów. Na szczęście te ohydne i haniebne zjawiska zdarzają się coraz rzadziej. Natomiast kurtuazja względem Niemców posuwa się za daleko; na zwrócenie się po niemiecku, zawsze—o ile obserwowałem—Polak odpowiada po niemiecku. Dalecy jesteśmy od szykanowania ludzi, nie rozumiejących naszej mowy, ale jeśli smarkacz 10 letni przychodzi do konsumu urzędników polskich i wszczyna rozmowę po niemiecku z subjektami, którzy mu nietylko nie udzielą dobrej nauczki, ale najuprzejmiej odpowiadają w jego języku, to już brak godności narodowej. Byłem świadkiem tego zjawiska w marcu r. bieżącego w Poznaniu, czyli w 3 lata i 4 miesiące po wyzwoleniu. Chłopak ów, przytem oczywista z rodziny urzędnika polskiego, mógł chyba przez ten czas nauczyć się po polsku o tyle, by nie drażnić naszych uczuć.

Niestety Polacy tutejsi, systematycznie wychowywani w szkole niemieckiej, otoczeni wszechstronnemi i potężnemi wpływami niemczyzny, która w dziedzinie kultury materjalnej dała imponujące wyniki, będą jeszcze dość długo uważać naród niemiecki za nierównie kulturalniejszy, będą może nawet nieświadomie chylić czoła przed „Deutsche Kultur“.

A dziać się będzie to dlatego, że nasza akcja oświatowa prowadzona jest bardzo niedołężnie i ze zdumiewającem niezrozumieniem tego, iż każda bibljoteka, każda dobrze uposażona szkoła jest fortecą polskości. Bo i cóż się dzieje? Napróżnobyś szukał w miasteczkach tutejszych dzienników do kupienia lub przeczytania. W różnych Wronkach, Międzychodach i t. p. nie ujrzysz na ulicy chłopaka z gazetami ani kiosku, nie znajdziesz czytelni. Ludziska żyją w błogiej nieświadomości, żywiąc się potwornemi plotkami. Przekonałem się, że ta bajeczna niby organizacja czytelnictwa w Wielkopolsce jest mitem. Oto w takich Wronkach—miasteczko o 1 i pół godziny koleją od Poznania, połączone z tą stolicą prowincji czterema parami pociągów, nie ma ani czytelni, ani bibljoteki, jest zaś zupełnie polskiem, liczy 4 tysiące mieszkańców. Cóż dziwnego, że tam łatwiej o książkę niemiecką, niż polską i że dotychczas dziewczęta w sklepach i sklepikach marzą nad niemieckim romansem; polskiej powieści ani razu w życiu nie oglądały.

Opowiadano mi w Warszawie w urzędzie jaknajlepiej poinformowanym, że na Pomorzu w r. 1920 był wśród ludności olbrzymi zapał do książek polskich, ale nawet w Toruniu bibljoteka jest tak ubogą w dzieła polskie, że błagającym o nie proponowano jednak niemieckie, co podobno wywoływało łzy na poczciwych polskich twarzach tych ludzi. Ale czy tylko łzy? Czy potem nie zjawiły się nieufność, a może i lekceważenie Polski i niekorzystne zestawienia? Czyż można o tem wątpić? Gdy szef wydziału bibljotek W. M.-W. R. i O. P. p. Demby osobiście przekonał się o fatalnych skutkach takiej polityki, ułożył dla ministra odpowiedni memorjał i umieścił w budżecie pewną kwotę na zaopatrzenie bibljotek zachodnich w książki polskie. Ale filozof ministerjalny skreślił całą pozycję, rzucając to mądre zdanie: „oni nas nie chcą, więc po co mamy tworzyć dla nich bibljoteki!“

Jeśli tak się przedstawia działalność organów rządowych, to nie słyszymy jakoś i o inicjatywie prywatnej. Wobec tego prowincja poznańska pogrążona w mrokach. Wśród ciemnych rzesz grasują partyjne rekiny i sprawiają zamęt olbrzymi. Do owych Wronek latem 1920, a więc w chwilach śmiertelnej walki z najeźdzcą, gdy chodziło przedewszystkiem o jedność, przybył redaktor jednego z dzienników tutejszych i w ziejącej nienawiścią i kłamstwami mowie zapewniał, że Witos i Daszyński ubiegłej nocy przyjeżdżali potajemnie do Wronek, by sprawdzić, czy nie dzieje się jaka krzywda ich przyjaciołom-bolszewikom, siedzącym za kratą w tutejszem olbrzymiem więzieniu. Więc porzucili stolicę kraju w takiej chwili, bo co to ich obchodzi i przybyli, by osłodzić życie wrogom Polski. Czy to jest źle pomyślana bajeczka? My się uśmiechamy z obrzydzeniem, bo w żadnem z naszych miasteczek podobnie ohydne kłamstwo nie przeszłoby przez gardło takiego pana prawicowej redakcji, ale zastanówmy się nad tem, że we Wronkach powszechnie wierzono w ten zbrodniczy przyjazd.

Poznań, 20—IV—1922 r. P. Z.

Pomnik pierwszego poległego podczas wielkiej wojny.

W małej wiosce Jouoherey, położonej o dwa kilometry od Delle, na dawnej granicy francusko niemieckiej, odsłoniono w obecności prezesa gabinetu francuskiego, Poincarego, pomnik kaprala Peugeota, pierwszego żołnierza francuskiego, który poległ podczas wielkiej wojny. a zarazem pierwszego nauczyciela ludowego, który zginął w niej z bronią w ręku.

Kapral Peugeot był nauczycielem ludowym w tej samej wiosce, w której wzniesi się jego pomnik i odbywszy służbę wojskową, miał właśnie składać egzamin na oficera rezerwy, gdy zatrzymane go w szeregach z powodu groźnej sytuacji politycznej.

Dnia 2 sierpnia 1914 r., znajdując się na czele patrolu, złożonego z 4 szeregowców, w Joucherey, rozłożył się kwaterą w domu niejakiego Docourta, w odległości 500 metrów od wioski, gdy nadbiegła córeczka Docourta, wysłana do pobliskiego źródła po wodę, z okrzykiem na ustach: „Prusacy!“

Istotnie, ujrzano wkrótce patrol ułanów niemieckich, jadących ścieżką, biegnącą pomiędzy dwoma polami zboża. Kapral Peugeot, spostrzegłszy Niemców, podbiegł do oficera, jadącego przodem i wiedząc, że wojna nie jest jeszcze wypowiedziana, zwrócił się do jadących z ostrzeżeniem, przypiscnem podczas pokoju, że przybysze znajdują się na terytorjum francuskiem.

W odpowiedzi na to, oficer niemiecki, porucznik Mager, dobył rewolweru i strzelił trzykrotnie do kaprala. Peugeot, raniony kulą w piersi, zachwiał się, ale nie upadł i wymierzywszy do jeźdźca z karabinu, wypalił. Raniony śmiertelnie porucznik spadł z konia, a towarzysze jego rzucili się do ucieczki Peugeot tymczasem zawrócił chwiejnym krokiem ku domowi i padł na jego progu bez życia,

Towarzyszący kapralowi szeregowcy, puścili się, strzelając, w pogoń za uciekającymi Niemcami i zdołali wziąć dwu do niewoli, poraniwszy im konie. Jeden z ujętych był ordynansem zabitego porucznika.

Tak rozegrał się pierwszy krwawy epizod wielkiej wojny na terytorjum francuskiem.

Zjazd Ukraińców w Chełmie.

Dnia 19-go kwietnia odbył się publiczny Zjazd delegatów ukraińskich w Domu Ludowym w Chełmie. Obecnych było około pięciuset delegatów z Wołynia, Podlasia i Chełmszczyzny.

Ze spraw ważniejszych przedyskutowano: Stosunek Ukraińców do stronnictw politycznych w Polsce oraz udział Ukraińców w zbliżających się wyborach do przyszłego Sejmu.

Co do sprawy pierwszej wypowiedziało się wielu mówców, dając ujście rozgoryczeniu, wywołanemu przez to, że stronnictwa polityczne w Sejmie zamało dbają o równouprawnienie mniejszości narodowych. Przytaczano szereg faktów niesprawiedliwego postępowania władz w sprawach religijnych, szkolnych i narodowych.

W sprawie wzięcia udziału w wyborach również wypowiedział się szereg mówców. W rezultacie przyjęto rezolucję za wzięciem udziału w wyborach i wystawieniem własnych—ukraińskich posłów. Pozatem poruszono szereg spraw drobnych i przyjęto stosowne rezolucje.

Sąd wojenny nad słoniem.

O ciekawym wypadku ukarania słonia — przestępcy opowiada pewien podróżnik indyjski:

„Będąc w odwiedzinach u mego brata, miałem okazję oglądać artylerję tego państwa, w której armaty ciągną słonie. Byłem tam świadkiem sądu i egzekucji nad słoniem przestępcą. Na wielkim placu mahoutowie (poganiacze słoni) ustawili się wraz ze swojemi słoniami po trzech stronach skweru. Po chwili wprowadzono „przestępcę“ ogromnego słonia, widocznie w niełasce, i bez jeźdźca, a prowadziły go dwa ogromne słonie, do których był umocowany. Po jego minie nieswojej i ogólnym niepokoju widać było, że wie, co go czeka.

Oficer wystąpił na środek skweru i ku mojemu zdziwieniu zaczął na głos przed drżącym słoniem czytać akt oskarżenia, który w tłumaczeniu brzmiał mniej więcej tak:

— Numer 37! wojskowy słonia. Sulejmanie! Zabiłeś w przystępie złości niepohamownej twego dobrego i poważanego mahouta, pogrążając w smutku jego rodzinę, narażając państwo na stratę, armję na wstyd i zmartwienie, a naszego najdostojniejszego władzcę którego imię niech będzie błogosławione na przykrość. Za to przestępstwo jesteś skazany na 10 uderzeń łańcuchem i pozbawienie racji araku przez 7 dni.

Przestępcę przywiązano za cztery nogi do czterech ogromnych belek, a dwa słonie policyjne na znak mahoutów wykonały wyrok za pomocą ciężkiego łańcucha, którego każde uderzenie wywoływało ryki skazańca.

Dowiedziałem się, że pozbawienie go araku, jest dla niego wielką karą, gdyż słonie namiętnie lubią ten swój wieczorny napój. Rzadko się zdarza, by słoń ukarany w ten sposób naraził się drugi raz innym występkiem na ponowną karę“.

Rozmaitości.

Skradziony serwis na bankiecie urzędowym.

Władze bolszewickie Petersburga wydały niedawno bankiet, urządzony dla członków zagranicznej misji handlowo-przemysłowej, która przybyła do Rosji dla zbadania możliwości zawarcia stosunków handlowych z sowietami.

Gdy uczestnicy bankietu zasiedli do stołu, jeden z nich, Niemiec, były członek ambasady niemieckiej w Petersburgu za czasów carskich, spostrzegł, że ma przed sobą talerz z herbami niemieckiemi i poznał, że talerze owe stanowią część serwisu b. ambasady niemieckiej, ograbionej przez bolszewików.

Oburzony tem, zainterpelował władze bolszewickie, a skutkiem interpelacji ma być zwrot rządowi niemieckiemu serwisu.

Czy jednak — pyta złośliwie, donosząc o tem paryski „Excelsior“ — oburzony dyplomata niemiecki, nie posiada czasem u siebie — jak tylu innych oficerów armji kaisera — także dzieł sztuki, skradzionych podczas ostatniej wojny we Francji?

Japońska morderczyni.

Osobliwy wypadek kryminalny zajmuje obecnie sądy japońskie. Pewna młoda z najlepszych sfer pochodząca Japonka, nazwiskiem Kaneki, otruła 18 mężczyzn, każdego z nich zmusiwszy poprzednio do zaasekurowania się na jej korzyść. Sprytna ta kobieta potrafiła oszukać wszystkich lekarzy oraz rozmaite instytucje ubezpieczeniowe. Pierwszego mordu dokonała na osobie swej własnej siostry, w której mężu rozkochała się. Sposób postępowania jej był bardzo prosty i każdym razem jednakowy: wszystkich mężczyzn, których upatrzyła sobie na ofiary swej zbrodni ściągała do lokalu herbaciarni, gdzie do herbaty dodawała im zatrutego wina. Dopiero po dokonaniu 18-go z rzędu potwornego czynu udało się władzom wykryć i ująć zbrodniczą Japonkę.

Kącik humorystyczny.

Świadomość własnego „ja“.

Wół i koń, do jednego zaprzągnięci pługa w przykładnej zgodzie i skromności wspólną wiedli pracę.

Aliści pewnego dnia w czasie obiadowej przerwy poczęli sprzeczkę.

Koń pierwszy, tracąc nad sobą panowanie, zarżał z wściekłości i w twarz rzucił drugiemu:

„Wół z ciebie“!

Na co oburzony do żywego wół odparł

„Ty koniu“!

I obaj czuli się obrażeni.

Nieporozumienie.

Książę: — Czy w waszem miasteczku rodzili się już jacy wielcy ludzie?

Burmistrz: — Nie, Ekscelencjo — do tej pory tylko małe dzieci..

Rozmowa podsłuchana u socjałów.

— Jaka jest różnica między fabryką papieru, a urną wyborczą?

— W fabryce papieru wrzuca się gałgany, a wychodzi papier do urny wyborczej wrzuca się zaś papier, a wychodzą gałgany!

Dwa raporty służbowe.

(Autentyczne).

Do Pana Naczelnika Oddziału Drogowego w Lublinie.

Proszę Pana Naczelnika przysłać szyby i szklarza na o no bo na stacji Kraśnik wszystkie mają otwory pozatykane papierami albo gałganami, a szczególnie u telegrafistek i to już dziewiąty miesiąc; jak się puściły pociągi a okna nie oprawione, bo wybijały opukanty dwie już nie chodzom bo chore i nie mogom pracować bo wieje i spuchły i zemby je bolom.

(Podpis)
Dozorca II Oddziału

Do Pana Naczelnika Oddziału Drogowego w Lublinie.

Posyłam Pana Naczelnika człowieka z rurom, bo penkła i proszę Pana Naczelnika pozwolić odnowić kuchnie bufetowej na tej stacji i jest brudna, a także trzeba u niej zmienić kolano bo ma za cienkie i jej zlew się zatkał, to trzeba przysłać majstra ażeby przeczyścił bo ja nie mam czasu a Naczelnik stacji ciągle piszczy że nie może dłużej wytrzymać na takie porządki. Proszę temu człowiekowi rurę zmienić, albo zaraz przylutować.

(Ten sam podpis)
„Kolce“ Dozorca II Oddziału.

Ze szkoły.

Dziecko spłakane wraca do domu.

— Czego płaczesz?

— Nasz nauczyciel arytmetyki, który chorował na tyfus..

— Umarł?

— Nie, wyzdrowiał.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

Robotnicy popierajcie swoje pismo „Praca".

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny „PAWEŁ URBANIAK"